

WIENIEC-PSZCZÓŁKA



ORGAN
STRONNICTWA
WYCHOWAŃ CO OBYWATELI
KRAJOWO I NA ZAGRANICZĄ



CHRZEŚC.
LUDOWEGO
ODBIÓR KALENDARZ PRZYRODY
SIŁUOTECZKA, W. P.
K. P. PAN KRAJ
JEZUS CHRYSTUS!
„SPRAWIEDLIWOŚĆ
PRAWY” 120000



Cena rocznie 5 kor., półrocz. 2 kor. 50 gr., ćwierćrocz. 1 kor. 25 gr. razem z „Nie-
wiadą”. Do Ameryki 7 kor. 40 gr. — Redakcja w Bielsku, Śląsk, ul. Blichowa 40.

Przegrana Rosyi — i przyszłość Polski.

Zanim podamy szkic i projekt programu „narodowo-ugodowego” — podajemy, w myśl obietnicy, zdanie ś. p. Księdza Waleryana Kalinki, w sprawie stosunku Polaków do Rosyi.

Ze słów świątłego kapłana i uczonego historyka, przekonają się wszyscy, że myśl pogodzenia Polaków z Rosyą nie od dzisiaj zajmowała najteższe umysły i najgorętsze serca w Polsce.

Nie my więc pierwsi, ani nie my sami tę ugode głosimy, lecz idziemy utartymi śladami najznakomitszych Polaków.

Oto co o ks. Kalince, pisze jego towarzysz w „Gazecie Narodowej”:

„Dziś, kiedy zewsząd przestrzegają nas przed zbytniem cieszeniem się z przegranych Rosyi, bo z nich tylko skorzysta największy wróg nasz: Prusy, nie od rzeczy będzie może podać, co o znaczeniu Prus w stosunku naszym do Rosyi sądził zmarły już i historyk wielki i patriota, ks. Kalinka.

Pytałem ks. Kalinkę, którego w ostatnich latach jego życia nieodstępny prawie byłem towarzyszem, co też myśli: czy Polska będzie kiedy, jak dawniej wielką, niepodległą? — Nie — odpowiedział mi. Przy dzisiejszych wielkich aglomeracjach państwowych to niepodobna. Nasza przyszłość jedynie w połączeniu z Rosyą. Jeśli Rosya da nam autonomię, wolność wyznania, uszanuje nasz język, naszą odrębność narodową — niczego więcej nie możemy pragnąć. Nawet ekonomicznie przypadniemy oddzieleni od Rosyi. Nasz przemysł i handel tylko w połączeniu naszym z Rosyą może kwitnąć. Ale, dodał ks. Kalinka — do takiego połączenia z Rosyą nigdy nie przyjdzie. Prusy na to nie pozwolą. One względem nas trzymają się swej dawnej, krzyżackiej polityki. Jak przed wiekami przeszkadzali połączeniu się Litwy z Polską, tak i teraz, ile razy poczyną się jakieś zbliżenie Polaków i Rosyan do siebie, tyle razy dzi-

siejsi krzyżacy robią wszystko, co mogą, aby jednych i drugich na siebie podbudzać, bo dobrze to wiedzą, że gdyby Polska z Rosją się połączyła, Prusy by przepadły.

Co historyk widział na polu historycznym, to samo jeden z najcięższych dyplomatów kościelnych utrzymywał na polu religijnem. Ks. kardynał Czacki w obec papieża i kardynałów stale dowodził, że prześladowanie Kościoła w Rosji jest przeważnie dziełem Prus. A kiedy, po zjeździe cesarzy w Skierniewicach, kardynałowie cieszyli się ze zbliżenia się Rosji do Prus, rachując na to bardzo, że Bismark, który już wtedy był na dobrej drodze do Kanossy, wpłynie na zwolnienie prześladowania Kościoła w Rosji, kardynał Czacki powiedział: „Zobaczycie, że teraz właśnie zaczną tam wywozić biskupów!” W niedługim czasie potem doniesiono Leonowi XIII, że ks. biskup Hryniewiecki został zesłany. Papież na tę wiadomość zamyślił się, a w końcu rzekł: „Pokazuje się, że jeden kardynał Czacki widzi dobrze“.....

Więc nam się nie cieszyć z przegranych Rosji. Tem bardziej, powiadają, że przez to źle ją usposabiamy dla siebie w przyszłości.....

Że są między nami, że jest nawet wielu, co czują pewne sympatyje — nie do obecnego systemu rządowego, ale do Rosyan, o tem nie ma wątpliwości. Coraz też życzliwiej ich oceniamy. Ile w nich uczuć religijnych, gotowości do ofiary dla Pana Boga, dowodzą choćby owe mnogie sekty. Nie ma to uczucie religijne, uczucie potrzeby służenia Bogu, kierunku właściwego, który tylko w prawdziwym Kościele znaleźć się może, ale czegożby ono nie było dokazało, gdyby Rosyanie byli katolikami! Otóż czuje się, że ta przegrana Rosji, a raczej to upokorzenie Rosji, *boć w ostateczną przegraną nikt chyba nie wierzy*, że to, mówię, upokorzenie Rosji może być jej szczęściem, bo poprawą.....

Pius IX. razu pewnego zapytał ks. Kajsiwicza, czy sądzi, że się Rosya prędko nawróci? — „Nawróci się, — odpowiedział ks. Kajsiwicz — kiedy mięso niedźwiedzia będzie jadalne“. — „Co to ma znaczyć?“ — „Ojcie święty, u nas na Litwie jest takie mniemanie, że mięso niedźwiedzia wtedy tylko jest jadalnem, kiedy się je dobrze wytłucze“. — „Rozumiem, póki upokorzona Rosya nie zostanie, nie wejdzie w siebie“. — Pokora nie tylko dla pojedynczych ludzi, ale i dla narodów jest potrzebna, a gdy jej nie ma, upokorzenia mogą do niej przyprowadzić.

Ks. Paweł Smolikowski, Generał Zmartwychwstańców.



Poznajcie, kto są Niemcy!

Wiadomo wszystkim, że w Austrii jest 14. milionów Słowian, a tylko 8 milionów Niemców; wiadomo że cały Śląsk jest ziemią rdzennie polską i kolebką pierwszych królów Polski — Piastów; wiadomo, że na mocy konstytucji austriackiej, każdy naród ma równe prawa, a więc Polacy, Czesi i Słowianie mają równe prawa do używania swojego języka w szkołach i urzędach.

Tymczasem, garstka Niemców, która wtargnęła do ziem polskich i słowiańskich, a przez niezgodę i ośpałość naszą wzięła nad nami górę, nie tylko w Prusach, ale i w Austrii odmawia nam prawa do szkół polskich! W Galicyi, dzięki Bogu, jużemy kraj od niemieckich szkół oczyścili, ale na Śląsku i na kresach w Białym, trudno jeszcze zdobyć to, co nam się należy.

Wspólnymi siłami Polaków i Czechów udało się w tym roku wydusić to u rządu, że wydał rozporządzenie, aby od 1. września br. przy seminarjum nauczycielskiem w Cieszynie utworzono klasę polską, a w Opawie klasę czeską, aby w ten sposób stopniowo powstały obok niemieckich seminarjów, równorzędne seminarja polskie i czeskie. — I oto co się stało?

Jak gdyby kto w mrowisko nalał ukropu, tak zawrzało między Niemcami od chwili, gdy Körber stanowczo oświadczył, że rząd swego postanowienia nie cofnie.

Zerwał się prawdziwy huragan niemiecki. Najwybitniejsi i najpoważniejsi mężowie niemieccy Śląska, stanęli w jednym szeregu z smarkaczami hakatystycznymi, aby założyć płomienny protest przeciw temu rozporządzeniu. Burzą się, ci niby to, „najwierniejsi“ poddani, urządzają zgromadzenia, zwierzchności gminne niemieckie postanowiły nie wyrażać już nadal monarsze uczucie wierno-poddańczych — i taki huk idzie od niemieckich osad, jak gdyby szalało stado żubrów, które cały Śląsk i monarchię potratuje.

Lecz nie skończyło się na samym Śląsku. Het za Dunajem, w krajach alpejskich, w Austrii górnej, dolnej, w Styrii, w Solnogradzie, w miastach Gracu, Lincu, Krems, ruszyli się panowie germanie i urządzając burzliwe zgromadzenia, przesyłają wyrazy współczucia swoim „uciśnionym“ braciom śląskim, i protestują przeciw polskiej nauce w Cieszynie i czeskiej w Opawie.

Czy Niemców kto skrzywdził? Czy ich pozbawiono prawa mówienia z sobą po niemiecku? Czy im zabrano gwałtem ich dzieci i wcielono do szkoły polskiej? Nie! Nie tknięto Niemców ani nawet palcem.

O cóż im chodzi? Powiadają oni, że „naruszono ich stan posiadania — przesunięto narodowe stosunki!“ Co znaczą te słowa? Na prosty język przełożone, znaczy to, że odebrano Niemcom możność wynarodowiania polskich uczniów w niemieckich szkołach. Dotychczas zmuszali Polaków i Czechów, aby się uczyli w ich szkołach po niemiecku — i przez to przerabiali się na Niemców. Dziś im się to urywa i już nie będą mogli tworzyć zaprzańców, jak Gutwiński, Morawski i inni, którzy w szkołach niemieckich zamienili się w hakatystów i wrogów własnego narodu.

Wściekłość ich nie ma granic. Posuwają się do obrażania samego monarchy, bo oto z umysłu wybrali dzień urodzin cesarza, 18. bm. aby zwołać „niemiecki zjazd“ w Opawie, celem protestu przeciw urojonej swej krzywdzie — i aby wypowiedzieć monarsze wierność!

Zapamiętajmy to dobrze i poznajmy, że jak świat światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem, a my to, co się nam należy, musimy sobie zdobyć jednością, odwagą i wytrwałością, sprawiedliwość bowiem musi nam być wymierzona.

Dwa głosy o strejku w Borysławiu.

Z dwu stron przeciwnych otrzymaliśmy listy o strejku w Borysławiu. Pragnąc wyświeetlenia sprawy — i prawdy, umieszczamy obydwie, poczem nasze wypowiemy uwagi.

„Nieźnośne stosunki, tak pod względem materyalnym, jak i moralnym dla mas robotniczych w Borysławiu, zmusiły robotników do przedstawienia pracodawcom swych żądań. Zażądali tedy: zdrowych pomieszek, zdrowej wody, łazienek, kuchni ludowej, odpowiednio do dzisiejszych wymogów urzędzonego szpitala, Kasy dla chorych w miejscu, a nie w Drohobyczu i regularnej tj. każdego pierwszego dnia miesiąca wypłaty. Panowie uwzględniłi te żądania i obiecali je dać robotnikom. I na tem się skończyło.

Wskutek niedotrzymania obietnicy, powstało wśród robotników rozgoryczenie. Spotęgowało się jeszcze bardziej, gdy chciano im gwałtem narzucić Kasę bracką — że bracką u robotników przezwana. Powstała straszna — zacięta walka — by nie wprowadzono kasy w życie — z której robotnicy wyszli zwycięzko. Dzień 1-go maja br., był zarazem dniem, w którym robotnicy uchwalili w najkrótszym czasie, ponownie i energicznie wystąpić z wyżej wymienionemi, a niedotrzymanemi żadaniami — z dodatkiem — jakby za karę — zaprowadzenia 8 godzin pracy.

W następstwie tego — dnia 3-go lipca wydano odezwę do pracodawców i robotników, żądając od pierwszych, by ją rozważyli i dali odpowiedź — od drugich spokoju. Przedsiębiorcy zaś nie chcąc na powyższe żądania się zgodzić, rozkazali jakby w odpowiedzi na nie w dniu 8-go, wiertaczom rury powyciągać — aby się tem samem, w razie strejku, którego wybuchu skutkiem fałszywych pogłosek się spodziewali, od znacznych strat uchronić. Tymczasem trafili na upór ze strony wiertaczy — bo ci ich intencję w jednej chwili pojęli i polecenia nie chcieli wykonać.

Wskutek tego zatargu, jeden z kierowników kop. p. Armata w Towarzystwie karpackiem — kopnął jednego z wiertaczy. Oburzeni robotnicy tym postępkem kierownika — dali sygnał trąbą do rozpoczęcia strejku.

Oto powody strejku — strejku niewczesnego, niespodziewanego.

Jak widzimy — sami panowie stali się jego powodem. Nieludzkie obchodzenie się z robotnikami — obietanki cacanki, wywołały rozgoryczenie i strejk. —

Przebieg strejku, pod wielu względami jest uwagi godnym. Od pierwszej chwili — gdy szyby wszystkie zasnęły, całemu światu imponują robotnicy spokojem i powagą, co w oczach świata — w galicyjskiem piekle, w osławionym Borysławiu jest nadzwyczajną rzadkością. Wprawdzie jest wojsko i 50 żandarmów, lecz chyba po to, by zwiedzić Borysław — jego nory, jako mieszkania robotników, by się przypatrzeć doli robotników, pokosztować „zdrowej“ wody borysławskiej i by strzedz — jak więźniów dozorczy, tak oni panów. Strejk także stał się powodem, że wiele znacznych osobistości poznało Borysław. Najpierw zjechał staro-

sta Bobrzyński i tu się osławił. Chciał bowiem popробować siły bagnętów na robotnikach. Zwiedzał go jeszcze pan radca Piwocki, widział go i sam pan namiestnik.

A strejk trwa ciągle.

Przeszło połowa robotników porozjeżdżała się do domów — „do swych gospodarstw.“ Pozostała reszta w miejscu dotrzymuje placu i bierze udział w walkach ugodowych. Strejkujący trwają zacięcie przy swych żądaniach, przedsiębiorcy obiecują znów wszystko, z wyjątkiem 8 godz. czasu pracy.

I byłby może już koniec temu — gdyby nie — łamistrejki. Ci czynią wielkie spustoszenia, bo osłabiają ducha w strejkujących, bo pomagają panom, zmniejszając ich straty, a co najważniejsze, strejk przedłużają. Jest jeszcze drugi rodzaj podobnych ludzi. Wielu bowiem z tych co wyjechali, którzy przedtem jak najgłośniej zachęcali do strejku — teraz sami listownie liżą łapy pańskie — uniewinniając się, że nie strejkują. Ducha podtrzymać usiłuje partya socjalno-demokratyczna, która w tym celu miewa niemal codziennie zgromadzenia. W przemowach wmawiają, że zwyciężą — wskutek czego robotnicy każde takie przemówienie kończą zwyczajnym, znanym okrzykiem: „niech żyje strejk“. Lecz w gruncie rzeczy, są już do *najwyższego stopnia przygnębieni*, bo głód i niedostatek zaczyna coraz bardziej zaglądać im w oczy i w swe ramiona ujmować. Z tego powodu, idąc ulicą — można się różnym mówom gromad robotczych przysłuchać. Uderzają mocno na komitet strejkowy, że się nie godzi, tylko koniecznie przy 8 godz. szychcie obstać, wygadują pokątnie niestworzone rzeczy. A gdy się na zgromadzeniu zapytuje ich komitet, czy chcą dalej strejkować, czy nie, o 8 godz., nikt nie piśnie, z *braku odwagi (!)* lecz znowu na zakończenie krzyczą: „niech żyje strejk“. —

Taka już ludu natura.

Naturalnie przedsiębiorcy też nie śpią. Podobnie jak robotnicy wiedzą o ich najmniejszym kroku — tak też i im nie tajem jest, że drogą obraną kroczyć — trwając w uporze — widząc wśród robotników rozdwojenie — mogą dojść do zwycięstwa, lecz wtenczaas biada, i biada robotnikom!!

Jak się to skończy.... Bóg jeden wie.

Tki.

(II. list.)

Co do strejku w Borysławiu to Z. P. który tam od czasu dojeżdża i zna tamtejsze stosunki z bliska, a jest w sądzie bestronny i przedmiotowy, przedstawia tę sprawę tak:

W oddziale *naftowym* tamże pracowała zawsze przeważna część ludzi z zachodniej Galicyi, posiadających grunta. Praca ich stosunkowo jest *lekka*; wiercenie bowiem, odbywające się ponad ziemią, wcale sił nawet nie natęża, a wymaga tylko zręczności i uwagi. Zarobki ich były w porównaniu z innymi robotnikami dobre, czego dowodem, że oni stan swych majątności poprawiali i niemal regularnie, co jakiś czas gruntu sobie dokupywali. Stanowili oni *najmajątniejszą klasę* robo-

tników *galicyjskich w ogóle*, takich bowiem zarobków, jakie mają wiertacze w Borysławiu, niema nigdzieindziej w Galicyi.

Drugi dział robotników, *kopacze wosku ziemnego*, którzy do strejku nie należeli, pracują ciężko pod ziemią i rekrutują się z samych biedaków, a zarobki ich są daleko gorsze.

Ze względu więc na względną zamożność „wiercacy”, umyśliła partya socjalnodemokratyczna, właśnie tych zamożniejszych, a nie innych, pobudzić do nieuzasadnionego bezrobocia, w tej głównej i jedynej myśli, aby się składkami ich w czasie strejku, na różne szumne cele soc. dem. wyciąganiami, dobrze *obłować*.

Dużo robotników poznało się na tej robocie i celach Ignaca i odjechało w świat, zwłaszcza owi bogatsi, tembardziej, że Ignac wziął ich w kleszcze, w które sam wpadł także; kazał im bowiem przysiąc, że jemu itp. towarzyszom dadzą *wylączne pełnomocnictwo* do traktowania z przedsiębiorcami. Gdy nadjechał tam hr. Potocki, namawiał przedsiębiorców do ugody z Daszyńskim, oni jednak, w tym celu, aby soc. demokracji nie przyznać prawa wtrącania się w sprawę stosunku robotników do przedsiębiorców, oraz aby agitatorów socjalnodemokratycznych upokorzyć, oświadczyli stanowczo „Ignacowi”, że układać się z nim wcale nie będą, żądają tylko wybrania komitetu robotniczego ze wszystkich szybów i z tym dopiero traktować zechcą. Robotnicy związani przysięgą, nie chcą tego zrobić. Podzielili się więc na dwie partye: jedna trzyma za Dasz., druga pragnie komitetu. A Dasz. nie widząc innego punktu wyjścia (a może i żadnego) podżega do dalszego strejku i dalej łowi grosze na osobiste cele. Wielka część strejkujących pragnie wrócić do pracy.“ —

* * *

Tymczasem strejk w Borysławiu skończył się 8. sierpnia. Robotnicy *nic zgola nie uzyskawszy*, ponad to, co mieli w *pierwszy* dzień strejku obiecane i *zapewnione*, a straciwszy kilkaset tysięcy koron zarobku, ku wielkiej ucieście przedsiębiorców, wrócili do pracy.

Partya socjalnodemokratyczna, porażona i zbłądziła się gruntownie, czego żadne upiększania i okrzyki: „niech żyje strejk i socjalnademokracja!” nie zmieniają. Napiszemy o tem obszerniej w naszych uwagach.

Wojna rosyjsko-japońska.

(od 7 do 12. sierpnia.)

„Japończycy” nie mają żadnego względu dla swoich europejskich przyjaciół: żydów, niemców — i Polaków. Ci tu japończycy codzień czekają na wiadomości o nowych zwycięstwach, o walnych i rozstrzygających bitwach, a minęło pół roku — i walnego zwycięstwa i pogromu doszczętnego Rosyi, jak niema tak niema!

Co prawda tutejsi żydowsko-wszechpolscy japończycy wyręczają generała Kurokiego, i Oku, i Nodzu i wygrywają na cierpliwiej bibule gazeciarskiej codzien, a czasem dwa razy na dzień, nowe bitwy. Weźmy

tylko ubiegły tydzień. W gazetach żydowsko-wszechpolskich czytaliśmy: Z godziny na godziny czekają w Tokio, stolicy Japonii na upadek Portu Artura; dzielny jego obrońca, generał Stössel popełnił samobójstwo, bo załoga chciała kapitulować, a on tego niechciał. — A na lądzie: Z generała Stackelberga nie ma śladu, został odcięty i przepadł z swym korpusem; Japończycy na głowę pobili Rosyan, którzy uciekli w nieładzie; położenie Kuropatkina jest rozpaczliwe; Kuropatkin z całym sztabem dostał się do niewoli!

Takie to wiadomości powtarza codziennie żydowskie gazeciarnstwo, a bezrozumne pisarki galicyjskie to powtarzają, z przydatkiem śmiesznego arcygłupstwa, że generał Kuroki jest Polakiem — i nazywał się Kurowskim!

Czytając takie rzeczy w galicyjskich pismach, zaprawdę wstydzić się trzeba, że się ma „rodaków“ tak bezdennie głupich, lub tak „przewrotnie złych“ iż mogą w ten sposób pisać na to chyba tylko, aby społeczeństwo polską bałamucić, prusakom się wysługiwać, a rozbudzenie przeciw nam rozgoryczenia w Rosyi i w całej Słowiańszczyźnie, zbrodniczo wywoływać! Wszystko to bowiem jest kłamstwem od słowa do słowa. Albowiem:

1. Pod Portem Artura Rosyanie bohatersko się bronią, a Japończyków sprzątają ze świata nie setkami ale tysiącami. Właśnie te walki pod Portem Artura dowodzą niemal że niedołęstwa Japończyków. Na tem bowiem jednym miejscu, gdzie Rosyanie widocznie dobrze się uzbroili i przygotowali, trapią się Japończycy *całe pół roku* — i łamią sobie dotychczas na tej twierdzy zęby. Generał Stössel żyje — i bije Japończyków.

2. Na lądzie Japończycy z trzema armiami, w kraju sobie dobrze znanym, i wspomagani przez miejscową ludność, posuwają się tak powolnie, że za pół roku odbyli taką drogę, jak n. p. z Lwowa do Krakowa! Obecnie znajdują się około Liaojanu — i przez ubiegły cały tydzień nie przyszło między obydwojema wojskami do żadnej, ważniejszej potyczki. Kuropatkin nie dostał się bynajmniej do niewoli — i jak donoszą, mówi: „że dla niego początek wojny, rozpocznie się dopiero z końcem sierpnia, gdy będzie miał z pół miliona wojska“, a przynajmniej tyle, ile Japończycy.

3. O okrętach z pod Portu Artura telegrafują, że wypłynawszy na pełne morze, stoczyły bitwę z japońską flotą i uciekły — coby było wielką klęską Japonii.

Okręty rosyjskie z Władywostoku wyłapując statki wiozące żywność i wojenne materiały Japończykom, mają do tego zupełne prawo, bo skoro państwa oświadczyły się „neutralnemi“, nie mogą pomagać Japonii.

Dnia 11. sierpnia Kuropatkin nadesłał telegram do cesarza w Petersburgu, zawiadamiając go, że na bojuwisku żadne nie zaszły zmiany.

OD WYDAWNICTWA.

Wszystkim, którzy nadesłali przedpłatę serdecznie Bóg zapłać! przesyłając, prosimy resztę zalegających z zapłatą, aby ją w miarę możliwości bodaj częściowo uiszczali.

Najmilsze i najlepsze pozdrowienie.

Różnie mówią ludzie, gdy się witają ze sobą. Jeden mówi: „dzień dobry“, inny: „moje uszanowanie“, lub „padam do nóg“, albo „całuję rączki“; inni jeszcze wołają: „sługa“, „serwus“, „czołem“ itd.

Nie masz jednak lepszego i miłszego powitania na jakąkolwiek porę dnia, nad nasze staropolskie: „Pochwalony Jezus Chrystus“! Powitanie to jest najlepsze, ponieważ zaraz daje poznać człowieka. Padać do nóg, całować rączki, dzieńdobrować, itd. — może zarówno poganin jak lichwiarz, zarówno człowiek niewierzący w Boga jak i ten, który się lubi mijać z przykazaniami, albowiem takiemu ciężko jest wymawiać imię Chrystusowe. Tak też zawsze pozdrawiali się między sobą Polacy. Niemcy zaś, bezbogi, żydy mówią: „Dzień dobry“ (Guten-Tag!) i od nich to i od socyaldemokratów zakrada się do nas, wciska między lud wiejski i robotniczy pozdrowienie: „Dzień dobry; d. wieczór“ albo u młodzieży: *servus*, (co znaczy: *sługa*.)

Nowy ten obyczaj nie jest dobry i nie powinniśmy dać uciechy bezbogom socyaldemokratom, ażebyśmy mieli zapomnieć o pozdrawianiu się imieniem Chrystusowem.

Zachowujmyż chwalebny praojców obyczaj i witajmy się zawsze i żegnajmy imieniem naszego Boskiego Mistrza, który dał światu najlepszą naukę, światło prawdy — i zbawienie.

Z imieniem naszego Zbawcy i Pana wступujmy nietylko do chat wieśniaczych, ale i do kupców i do urzędów, a może Imię to, przypominane często ludziom, którzy z nas żyją — i nas gnioł, skruszy ich, jak kropla bezustannie padająca skałę — i może się zmieniać, a w końcu i sami zaczną chwalić Boga.

Niechaj dlatego wszędzie i zawsze, w domu i na drodze, rano i wieczór rozbrzmiewa: Pochwalony Jezus Chrystus! To nasze najmilsze powitanie. —

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (Zabór austriacki.) Ogień z nieba pali dalej płony włościańskie, wszystko schnie w oczach, nieszczęście zbliża się gwałtownymi krokami, pożary szaleją po wsiach i miastach w takiej zagrażającej mnogości, o jakiej dawno nie słyszano, a rząd austriacki z cienia swych chłodnych, przyjemnych kancelaryi nie dawał ani znaku życia, czy wie, co grozi nietylko już pojedynczym ludziom, nietylko powiatom — ale całemu krajowi i czy jakie środki zaradcze przedsięwzięmie.

Wobec takiego położenia musi cały lud polski ruszyć się i rozpocząć szturmowanie do władz rządowych. Podnieść należy wspólne i głośne wołanie o ratunek, albowiem resztki nadziei, iż „może się jeszcze poprawi“, „może się Bóg ulituje“ — zgasły i mamy już jak na dłoni groźną

pewność, że źle będzie i że biedna Galicya znowu poniesie w tym roku szkodę na kilkaset milionów, bo ziemniaków, kapusty i paszy prawie nigdzie nie będzie.

Przedewszystkiem należy wnosić podania do starostw z zawiadomieniem, że posucha przemieniła się w dotkliwą klęskę, a zatem starostwa winny się poczuć do obowiązku wdrożenia kroków celem odpisania podatków.

Oprócz tych podań do starostw, należy też wnosić petycje do Namiestnictwa i do Ministertwa, aby rząd udzielił zapomóg lub bezprocentowych pożyczek na zakupno paszy i żywności.

Który urząd gminny dotąd nie wniósł do starostwa zawiadomienia o szkodach zrządzonych przez posuchę, ten zaniedbał swego obowiązku, i powinien jak najspieszniej naprawić swój błąd, co tem łatwiej przychodzi, że stosowne podanie potrafi ułożyć każdy pisarz gminny, a zresztą wzór takich podań my już podawaliśmy w r. 1902., oraz w r. 1903, ale dla wygody i pewności podajemy jeszcze raz wzór, który niech służy w tym wypadku, jeżeliby zwierzchność nie miała drukowanych formularzy:

C. k. Starostwo w

Podpisana Zwierzchność gminna donosi, iż tegoroczna klęska posuchy zniszczyła w tutejszej gminie paszę na obszarze mniej więcej mórg, inne zaś plony, jak owies, jęczmień, ziemniaki, na obszarze mórg. Poszkodowani są wszyscy gospodarzami w gminie.

Podpisana zwierzchność prosi o przyjęcie do wiadomości niniejszego doniesienia, a równocześnie uprasza o wdrożenie kroków, potrzebnych do uzyskania opustu podatkowego dla gminy.

(Pieczęć gminna i podpis wójta, oraz asesorów.)

Lecz czasami nienawiść ludzka tak daleko sięga, że wójt wnosi wprawdzie podanie do starostwa i wymienia poszkodowanych gospodarzy, atoli nazwiska osób niemiłych sobie opuszcza, aby w ten sposób wyrzucić na nich zamstę. W takim wypadku powinien tak pokrzywdzony wnieść sam podanie do starostwa, wedle tego samego wzoru.

Ale nie łudźmy się Koch. Bracia Włościanie, że sam opust podatku gruntowego ulży niedoli, spowodowanej posuchą. Opust podatku gruntowego w zastosowaniu dzisiejszem, to nie ratunek z serca dobrego i z dbałości o lud, niesiony przez władze rządowe, — to nie pomoc poważna, ale to raczej krwawe szyderstwo z biedaków, którym od głodu odzież z ciała leci. Wszak ten opust władze przyznawały nieraz w wysokości 7 ct. na numer, więc jeżeli taką samą komedię zechcą grać i przy obecnej posusze i ludziom poszkodowanym przyznawać będą po 7, 10, 20, 30, 50 ct. — czyż nie szkoda by było przywiązywać do niego zbyt wielu nadziei? Nie łudźmy się więc wcale, że podanie o opust, ulży niedoli włościańskiej!

Należy raczej stosownie do niezwykle szerokich rozmiarów klęski, podnieść jak najszerze wołanie w tym kierunku, aby rząd pospieszył z skutecznym ratunkiem.

Dwa towarzystwa: rolnicze i galicyjskie“ oraz: „Związek katolicko-społeczny“ już się zajęły tą ważną sprawą i wysłały do rządu przedstawienia i żądania, ażeby z wczasu obmyślił i zarządził co potrzeba, dla zapobieżenia nędzy ludności.

Tym razem żądania te odniosły pożądany skutek, albowiem, jak donoszą telegramy z Wiednia, rząd ogłosił już następujące rozporządzenia:

1. Zakaz wywozu paszy z kraju po za granice monarchii; taki sam zakaz wydał rząd węgierski.

2. Zarządom kolejowym polecono, aby pobierały niższe ceny od przewozu paszy przy ładowaniu najmniej 2.000 kilogr. różnego rodzaju.

Dalsze telegramy donoszą, że Eksc. hr. Potocki, namiestnik, bawi właśnie w Wiedniu, i za jego staraniem wydane zostały rozporządzenia zamknięcia granicy, i obiecana dalsza pomoc rządu. Starania namiestnika należy jednak poprzeć i donosić starostwom i namiestnictwu o rozmiarze szkód i klęski.

KRONIKA.

Bielsko-Biała. Po długiej i zaciętej walce, udało się nam uzyskać sprawiedliwość. W czerwcu b. r. odbyły się, jak wiadomo, dwie komisye w gminie Lipniku, celem przesłuchania tych polskich rodziców, którzy sobie życzą, aby dzieci ich uczyły się w polskiej szkole. Komisya stwierdziła, że dzieci jest 83, poczem akta komisji odesłano do Rady szkolnej krajowej we Lwowie. Rada szkolna krajowa, zbadawszy w ten sposób stan rzeczy, rozporządziła, ażeby: *od 1. września* br. zaprowadzona została przy szkole ludowej w Lipniku (obok kościoła) *1-sza polska klasa*, tak zwana *paralelka*."

A więc nieprawdą było, czem grozili nam Niemcy, że spadnie nowy ciężar na gminę przez budowę nowej szkoły, a wszelkie zamachy ich zostały odparte. Po długich latach dobiliśmy się sprawiedliwości, i nie będą mogli zaprzedańcy niemieccy dzieci polskie ogłupiać i przezywać.

Korzystajmyż z polskiej nauki i pracujmy nad tem, aby wszystkie polskie dzieci z Lipnika zapisać z nowym rokiem do polskiej klasy!

Tak pracą i wytrwałością, krok po kroku, zdobędziemy na naszej polskiej ziemi to, co nam się należy. Mamy polską kasę w Białej, mamy początek polskiej szkoły w Lipniku, mamy polską drukarnię w Białej. Więc początki dobre, i niech ludność polska Bielska i Białej trzyma się dalej dzielnie i zgodnie, a da Bóg, będziemy też mieli polski dom chrześcijańsko-ludowy, i polską szkołę sukienniczą w Białej — a w krótkie może — i polską ochronkę i szkołę w Bielsku.

Bracia Robotnicy Polacy! Tylko razem, tylko zgodnie! Widzicie, że nie darmo pracujecie, choć z Was jeszcze śpi wielu. — Obudźcie się wszyscy, zachęcajcie jedni drugich, przekonujcie ośpałych i wskazujcie im to, cośmy dotychczas zdobyli, aby się przekonali, że żadna ich praca i żaden grosz nie idzie na marne!

Dochód z zabawy urządzonej 2. bm. w Domu polskim wynosi ogółem 354 k. 48 gr. wydatki wyniosły 92 kor. 18 gr. zatem czysty do-

chód 262 k. 22 gr. Wszystkim współpracownikom i uczestnikom przesyła serdeczne: Bóg zapłać! *Wydział Związku chrz. r. i r.*

— Wpisy uczniów i uczennic do szkoły polskiej imienia Tadeusza Kościuszki w Białej na rok szkolny 1904/5 będą się odbywały od dnia 26. do 31. sierpnia br. od godziny 8. do 12. przed południem i od 2. do 6. po południu.

W nadchodzącym roku szkolnym będą otwarte 4 klasy mieszane szkoły ludowej pospolitej (z prawem publiczności), tudzież 3 kl. wydziałowe dla chłopców i dziewcząt.

Rok szkolny rozpocznie się w dniu 1. września 1904 nabożeństwem w kościele parafialnym w Białej, poczem odbędą się egzamina poprawcze. Nauka w całej szkole jest *bezpłatną*; — nie opłaca się też wpisowego.

Zgromadzenia odbędą się: 14-go w Kozach (pow. Biała), 15-go w Długoszynie i Jaworznie (Chrzanów), 21. w Budziwoju (p. Rzeszów), 28. w Ryczowie (p. Wadowice).

Do Spółki Ochrony i pomocy narodowej zgłoszono parcelację obszarów w powiecie rohatyńskim, bialskim, wadowickim.

— Każdy może kupić wedle upodobania, tańsze i droższe grunta, — bezpiecznie i korzystnie.

— Członków „Spółki“ zapraszamy na Walne zebranie w dniu 16. sierpnia, w Białej, plac deskowy, ściśle o godz. 7. wieczorem.

Mosiek, Hersch Donnerkeil, a dla zamydlenia ludziom oczu: „M. Arbeitel“ „wódz i redaktor towarzyszy socjalnodemokratycznych“, (z ewangelików, hakatystów i żydów się rekrutujących) — zamierza dla osłodzenia swej samotności, pojąć „towarzyszkę“ życia, żydóweczkę.

Ślub odbędzie się na kupie śmiecia i w magistracie — a na wesele zjadą się towarzysze: „Hecker, Czaczkes, Diamand, Marek, Kleinberg, itd.“ same gwiazdy socjalno-demokratyczne — obrzezane.

Może i Ignac zawita, aby była pełna radość w Izraelu!

Takichto ludzi słuchają — cieleśta socjalnodemokratyczne!

Drzyj ziemio żywiecka! Wyśmiany przy wyborach do Rady pow. w Żywcu, namaszczony pomyjami w Bestwinie, ex-chrześcijanin, ex-stolarz, osławiony Jan Kubik, podniósł głowę, jak pusty kłos do góry — i pogroził światu. Bestwinie zapowiada „gruby proces“ — a całemu powiatowi żywieckiemu, poczynając od miasta, zapowiada wojnę.

Tak ten, który cię miał bronić, ziemio bialsko-żywiecka, stanie się twoim pogromcą, iżeś się nie poznała na twoim proroku i jego doradcy, pigułkarzu z Zabłocia.

— A żart pominąwszy, obłudnik ten, który pierwszy korzystał z grzeczności komisarza i urządził zgromadzenie pod gołym niebem, a mimo burd wyprawianych, nie został poskromiony, teraz zarzuca ks. Stojalowskiemu, że miał porozumienie z komisarzem, bo zgromadzenie w Bestwinie odbywało się na podwórzu! O obłudniku!

27 terminów sądowych mieli mieszkańcy jednej małej wioski pod Białą o same głupoty! Pobili się dzieci przy studni, pokłóciły się kobiety lub i chłopcy, — i zaraz lecą do sądu, ściągają świadków itd. Czy to po chrześcijańsku? czy to oświata? Wstyd i hańba wszystkim takim proceśnikom!

Jakóbowi Ładwikowi przesyła brat i dawny znajomy z Tarnowa, obecnie w Krościenku nad Dunajcem mieszkający, serdeczne pozdrowienie i podziękowanie za jego artykuł: „Słowo na czasie.“ Weźcie kochani spółcytelnicy te słowa Ładwika do serca i czyńcie jako wam radzi. A klątw i złorzeczeń się nie bójcie. I mnie nie tylko tem straszili, ale też procesami na paręset złotych zniszczyli, zapewne z wielkiej miłości bliźniego — a przecie Bóg mię nie opuścił i jeszcze żyję i sztandarowi chrześcijańsko-ludowemu wiernym zostanę do śmierci. *A. Wójcik.*

Jeleń pod Jaworzнем. W dniu 12. czerwca br. wybuchł o północy pożar w domu Antoniego Knapika. Właściciele pogrążeni w głębokim śnie, byliby się spalili żywcem, gdyby nie Michał Helbin, obywatel z Jelenia, który na szczęście spostrzegł pożar i dobiegłszy do płonącego domu, pobudził gospodarzy. Obudzeni rzucili się do ratowania bydła i ruchomości, a zapomnieli o dwojgu dzieciach, które spały w izbie, Michał Helbin, spostrzegłszy brak dzieci, rzucił się z narażeniem życia do gorejącego domu i wyniósł oboje z płomieni. Choć minęło już parę miesięcy, gdy nikt tego szlachetnego czynu nie podniósł, podaję go do wiadomości, aby zasługa nie została bez nagrody. *Korczyk.*

Babcia różańcowa. „Gazeta Narodowa“ lwowska z poważnego pisma politycznego zamienia się, po różnych błogosławieństwach, w prawdziwą babcię różańcową. Umieszcza artykuły „dewocyonalne“ stosowne do „Pośłańca“ jezuickiego, a nie do pisma politycznego. Ażeby zaś do cech „nabożeństwa“ nic nie brakowało, obok tych rozmyślań duchownych o śmierci, morduje „moskali“ bez litości — a obronę Rosyi, opartą na międzynarodowym prawie, o wyławianiu kontrabandy wojennej, za żydkami i socyalistami, nazywa „korsarstwem“ czyli rozbójnictwem morskiem! To się najbardziej nadaje pod tytuł: „Wiesz co prawda znaczy? tak, a nie inaczej!!“

Pilzno. Nowe wybory do Rady powiatowej odbędą się dnia 22. września z grupy gmin wiejskich, dnia 26. września z grupy gmin miejskich, a 28. września z grupy większych posiadłości.

W Dębicy odbędzie się w dniach od 27. do 29. b. m. wystawa rolniczo-przemysłowa. Termin nadsyłania zgłoszeń i przedmiotów wystawowych do dnia 20 bm.

Kraj. szkoła zawodowa dla nauki tkactwa w Krośnie zawiadamia, że już można zapisywać uczniów na kurs nauki, rozpoczynającej się 1. września. Warunki przyjęcia uczniów: Ukończenie przynajmniej szkoły ludowej i ukończony 14 rok życia. Założona w roku 1889 i funduszem kraju utrzymywana, posiada szkoła 43 krosień (warstatów) poprawnych i wszelkie potrzebne przybory i narzędzia. Szkoła ma na celu przy pomocy nauki teoretycznej i praktycznej kształcić młodzież w zawodzie tkackim na przodowników (majstrów) i zawodowych tkaczy — jak również podawać młodzieży, która poświęca się zawodowi tkackiemu, wszystkie te wiadomości, jakie do należytego prowadzenia rzemiosła są potrzebne. Nauka jest bezpłatną — nadto otrzymują uczniowie potrzebne przybory piśmienne, rysunkowe i książki, a za prace praktyczne, wykonane w salach roboczych, pieniężne nagrody. — Uczniowie ubodzy a pilni, uzyskać mogą zasiłki z funduszy kraju na koszt utrzymania.

Różności z kraju i świata.

U nas a gdzieindziej. Miejscowość San Juan na Luzonie, największej z wysp Filipińskich, została zniszczona skutkiem oberwania się chmury. Deszcz lał strumieniami przez 27 godzin, a woda stała na wysokości 27 cali. Dwieście osób zginęło. Straty według przybliżonego obliczenia wynoszą 8 mil. fr. — Długotrwałe, nieprzerwane deszcze spowodowały wylew kanałów w Valpariso, w Chili. Miasto stoi pod wodą, kilkanaście osób utonęło. W zatoce panowała przez tydzień burza, powstrzymująca wszelką żeglugę. Szkody, zrządzone przez ulewy i burze, oszacowano w przybliżeniu na dwa miliony.

U nas tymczasem ciągła posucha zniszczyła znaczną część plonów.

Olbrzymi karp. Jak donoszą z Warszawy, koło Wilanowa, grono amatorów rybołówców, między którymi byli hr. Ksawery Branicki, i p. Szwede, inżynier z Warszawy, schwytało niedawno w odlewisku wiślanem olbrzymiego karpia, ważącego 30 funtów cłowych, czyli 15 kg.

Ohydna kradzież. Pisma niemieckie donoszą o kradzieży, którą popełniał grabarz na cmentarzu protestanckim w Meiderich, a więc w kraju „bojaźni bożej i dobrych obyczajów“. Od dłuższego czasu wykopywał drogie trumny i wstawiał w ich miejsce trumny tanie, a nawet bezwartościowe pudła. Gdy kradzież wyszła na jaw, wykazało się, że w niektórych grobach nie było ani trumny, ani zwłok, chociaż pozostali starannie groby pielęgowali. Przeprowadzone ścisłe śledztwo wykazało, że grabarz trumny skradzione sprzedawał w własnym magazynie trumien. Grabarza aresztowano.

Ryjewo w Wielkopolsce. Robotnik Burkowski założył się w knajpie, że wypije w krótkim czasie liter gorzałki. „Dzieła“ dokonał wprawdzie, ale też zaraz po wypiciu obrzydłej opary padł na ziemię i wkrótce zmarł. Osierocił żonę z czworgiem dzieci. Byłoby dobrze, gdyby władze policyjne knajpistów, oddających gorzałkę w celach rozgrywania takich lekkomyślnych zakładów, surowo karały, a uniknęłoby się niejednego nieszczęścia i niejedna żona nie potrzebowałaby opłakiwać przedwczesnego zgonu męża, a dzieci śmierci ojca.

Miasto w płomieniach. Gwałtowny pożar zniszczył miejscowość przemysłową Przysuchę w gubernii piotrkowskiej. Ofiarą padło przeszło 400 domów mieszkalnych i trzy fabryki. Około 5 tysięcy pogorzelców rozbiło obóz na polach.

Włościanie sprzedawczycy. Włościanin Franciszek Wasko z Roska sprzedał swe gospodarstwo, obejmujące przeszło 300 morgów, żydowi, który ma je odsprzedać komisji kolonizacyjnej. — Gospodarz Tomasz Talarczyk z Chwałowic na Kujawach ogłosił w niemieckim Kreissblacie, że ma zamiar sprzedać posiadłość i że nabywca Niemiec będzie miał pierwszeństwo! — Gospodarz Rzygenda z Babich Mostów w Prusiech zachodnich sprzedał swoje gospodarstwo komisji kolonizacyjnej za 10 tys. marek, a włościanin Plitt toczy również układy z komisją.

Smutna dola — i smutniejsza sprawiedliwość! Pewna kobieta z huty Goduli na Śląsku pruskim, miała zapłacić 3 marki kary policyjnej, ale ponieważ jej mąż miał bardzo liche zarobek na kopalni, kary tej zapłacić nie mogła. Przyszedł więc egzekutor sądowy i zafantował jej komodę, na oznakę czego przylepił na tę komodę znaną pieczętkę z orzełkiem. Tymczasem męża owej kobiety powołano na ćwiczenie do wojska, więc ona pożyczała sobie 3 marki i karę zapłaciła, myśląc, że sprawa jest załatwiona. Odlepiała też po tem wszystkim wspomnianą pieczęć z komody. Teraz jednak przyszedł jeszcze komornik sądowy po 50 fen. kosztów fantowania. Biedna kobieta nie mając na razie przy sobie fenyga, zapłacić tego nie mogła. Tymczasem egzekutor spostrzega, że pieczętka na komodzie już nie ma! Woła więc na świadka policyjanta. Przy tej okazji, jak łatwo pojąć, biednej kobiecie zabrakło już cierpliwości i powiedziała owym urzędnikom coś niewłaściwego, co poczytano za obrazę. Zapozwano ją więc przed sąd, obwinioną o złamanie aresztu (nałożonego na komodę) i o obrazę urzędników! Zeszłego tygodnia stała przed sądem ławniczym w Bytomiu. Prokurator żądał za złamanie aresztu 1 miesiąca, a za obrazę urzędników 2 miesiące więzienia dla obżałowanej. Sąd uznał, że co do złamania aresztu zachodzi w tej sprawie błąd prawny, a dalej zaznaczył sędzia liche położenie pieniężne oskarżonej i przyznał jej co do obrazy urzędników okoliczności łagodzące, bo znajdowała się we wzruszeniu. Wyrok jednak zapadł 50 marek kary lub 10 dni więzienia! — Smutna dola — i smutniejsza sprawiedliwość wedle paragrafów ludzkich.

Okradzenie żandarma. Złodzieje w mieście Stanisławowie mało okazują poszanowania dla władzy i dla jej organów. Przed kilku dniami okradli oni komendanta posterunku żandarmeryi „na Górcę“, któremu zabrali mnóstwo kurcząt. Dotychczas się nie zgłosili, ani ich nie wysziedzono. Jak żandarm ochroni drugih, jeżeli siebie nie ustrzegł?

Pociecha mamina. Gość: Czem chciałbyś być, Jasiu, jak dorosniesz? Dziecko: Chciałbym być takim jak pan. — Dlaczego? — zapytuje gość przyjemnie połączony. Dziecko: Bo mama mówiła, że pan nic nie robi, tylko zjada dobre obiady.

OGŁOSZENIA.

Za tę rubrykę Red. nie odpowiada. — Cena ogłoszeń: Od wiersza petitem 30 gr.

Potrzeba robotników do kopalni rudy; dzienna płaca od 50 ct. do 80 cent. według zdolności, przy robocie akordowej zarobek wyższy. Również potrzeba jednego nadgórnika. Zgłosić się należy do zarządu kopalni w Czerny, p. Krzeszowice. 1—1

Dom w Buczkowicach murowany, papą kryty, jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania lub do wydzierżawienia. Jest 13 metrów długości, a 11 szeroki, nadaje się na werk. Woda ma siłę na 10 koni. Adres: Michał Tarnawa, Buczkowice.

2 uczni do nauki blacharstwa i monterstwa, pod korzystnymi warunkami
przyjmie zaraz: Jan Bąkowski, blacharz w Cieszynie. 3—1

Dom z ogrodem sprzedam lub wydzierżawię zaraz
w ruchliwej okolicy, nadający się do
wszelkiego interesu, 2 minuty od dworca kolejowego. Cena kupna prze-
szło 12 tysięcy koron, z czego 6 tyś. kor. na hipotecę. Wysokość dzier-
żawy 880 kor. rocznie. W miejsce tego przyjąłbym współnika z gotówką
5000 koron. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Jan Sanetra, Zabłocie
Nr. 211 p. Żywiec.

Lekarza pułkowego i fizyka dr. **G. Szmidta** sławny

Olej uszny

usuwa czasową **głuchotę, szum w uszach i przytępienie**
słuch nawet w razie zadawnienia. Do nabycia po 2 złr. w.
a. za flaszkę ze sposobem użycia tylko w miejskiej aptece
we Widniawie (Weidenau) Śląsk austr. 12—4

Rzadka sposobność nabycia nowych odmian zboża ozimego, żyta
i pszenicy po bardzo niskiej cenie.
Żyto polskie „Pełkuskie“, „Elite“ i „sztansteckie“, pszenicę perłówkę. Odmiany
te sprzedaje po wyjątkowo niskiej cenie bo żyto 40 gr. za kilo, a 2 kor. za 5 kilo
z przesyłką; pszenicę 50 gr. za kilo, a 2 kor. 50 gr. za 5 kilo z przesyłką. Z tego
dla płacących czytelników „Wierca-Pszczółki“ — jeżeli zamówią przez Redakcję —
15 procent opustu. Łaskawe zamówienia już teraz przyjmuje: Michał Kabaj, Głobi-
kówka, p. Brzostek.

Ważne dla pp. nauczycieli i młodzieży szkolnej.
Na czas szkolny poleca

Księgarnia Polska p. f. „Stella“

przy ulicy Prutka 15 w Cieszynie przy ulicy Prutka 15

w wielkim wyborze

Książki szkolne używane w gimnazjum polskim, w szko-
łach ludowych oraz innych zakładach nau-
kowych Cieszyzna i Księstwa Cieszyńskiego.

Zeszyty szkolne przez władzę zatwierdzone.

Znaczny zapas materiałów piśmiennych i przyborów szkolnych.

 Czytelnia polska. Roboty drukarskie. 

Księgarnia w nowym lokalu znacznie powiększoną została.

Wobec trudnych warunków, w jakich się jedyna polska księ-
garnia w Cieszynie znajduje, prosimy o łaskawe szczerę popar-
cie. — Niechaj hasło „Kupujcie u swoich“ stanie się rzeczywiście
zasadą każdego ziomka.

Z wysokim szacunkiem **Księgarnia Polska p. f. „Stella“.**

Rodacy! popierajcie handel rodzinny!

Rodacy! popierajcie handel rodzinny!

Angielskie Akcyjne Towarzystwo „CUNARD” w Liwerpolu.

Zastępstwo dla Galicyi wraz z W. Księstwem Krakowskiem
we Lwowie, ul. Brajerowska 1. 6. przewozi najtaniej i najwygo-
dniej podróżnych oraz przesyłki towarowe
z Tryestu do Nowego Yorku.

Następne parowce odejdą z Tryestu w tym porządku:
SLAVONIA 6. sierpnia. PANNONIA 20. sierpnia. ULTONIA 3.
września. Slavonia 17. września. PANNONIA 1. października.
ULTONIA 15. paźdz. SLAVONIA 29. paźdz. PANNONIA 12
listopada. ULTONIA 26. listopada. SLAVONIA 10-go grudnia.
PANNONIA 24. grudnia. ULTONIA 7. stycznia.

Jako nawóz jesienny jest MACZKA ŻUŻŁOWA THOMASA

ze znakiem



gwiazdy

10—4

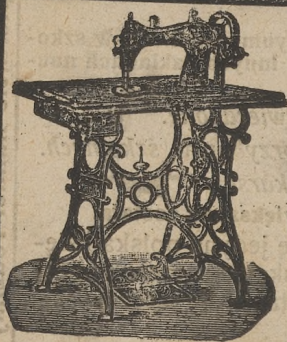
należycie zastosowaną, *najtańszym i najlepszym* nawozem fosfo-
rowym pod wszelkie uprawiane rośliny.

Fabryki fosfatów Thomasa St. z. z. o. p. Berlin.

Pouczające broszurki i ceny udziela bezpłatnie i opłatnie.

Józef Karrach, Lwów ul. Jagiellońska 22.

Baczność przed żużłami małowartościowymi i fałszowanymi!



R. PAWŁOWSKI

dawniej I. IWANICKI

w Krakowie, Rynek gł. 1. 18.

poleca maszyny do szycia i haftu najnowszej kon-
strukcyi, odznaczające się zupełnie cichym i lekkim
chodem, dokładnem wykończeniem i nadzwyczajną
trwałością.

Nauka haftów i wszelkich robót maszynowych

o o o **bezpłatnie.** o o o

Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ks. Stanisław Stojałowski.
Drukarnia p. f. K. Studenckiego, wł. Spółki w Białej.